

# Zygmunt Jan Rumel

---

## Pieśń

---

Niepodległość i Pamięć 20/3-4 (43-44), 244

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## PIEŚŃ

### I

O twej krasie słyszałem dumy i smutne jak dumy pieśni,  
o łągach twych ponadrzecznych i chłodnych ustroniach parowów,  
co wiatr czarnomorski nocą w gałęziach leszczyzny szeleści  
żałobą rozhovorów.

Słyszałem – żeś chlebem pachnąca i miodna okwieciem gryki,  
a tęskna, jak tęskne melodie śpiewają w sadach chutory,  
żeś czarnobrewa młoda, rumiana i niezdożyta,  
co napój warzy miłosny z ziela gorzkiego jak piołun.

Słyszałem – że dziadów pamięcią sięgasz w czas starych pacierzy,  
gdy kniaziów Konstantych w Ostrogu błyszcząły złote zbroice,  
a perekopski chan ordą szlaki twe sine mierzył  
i ponad łuną pożarną półksiężyc zapalał zniczem.

Słyszałem – że czajki twe bystre odwetem na wschód nosił Horyń,  
i nie wróciła z nich żadna – usnęły na Dniepru porohach...  
Tylko w poranki mgliste imię szeptały – Wołyń –  
burzany gęsto rozsiane po ukraińskich drogach.

### II

O twej krasie słyszałem dumy i smutne jak dumy pieśni  
ziemio szeroka wołyńska w jasny rzucona przedwieczersz,  
– ale dziś sercem i dłonią chcę nową pieśń ucieleścić,  
pieśń może prostą, tak prostą, jak chleb nasz codzienny i pacierz.

Prawda, żeś z innych ziemio najbardziej bujna i piękna,  
na harfie grająca barwy każdej do stałej jesieni,  
albo pachnąca oparem wiosennym, mgłą miękka,  
latem z przyzb się śmiejąca – Łada słowiańska i Ksieni.

Ale to wszystko jest szatą i jędrnym ukrytym w niej ciałem,  
świadczącym o mocy i pędzie żywicznych w żyłach twych soków,  
jak jabłoń pyszna wyglądasz, okryta w jabłka dostate,  
ciężarne miąższem złocistym i ciepłem słońca potoków.

To wszystko jest szatą jeno – jej barwą, światłem i cieniem  
i tą tęsknotą, co z piękna pełnego kształtu się rodzi,  
ale dziś – dłonią i sercem chciałbym odnaleźć to drzenie,  
które, nim jabłoń wyrosła, szczepiło jej pędy w ogrodzie.